

Nie mamy pieniędzy na chleb, nie możemy pracować!

9 maja 2020

Przedsiębiorcy nie odpuszczają, protesty, które zaczęły się w czwartek w Warszawie przybrały wczoraj niebezpieczny obrót. Jak pisze Komenda Stołeczna Policji na „Twitterze” w ruch poszły butelki i petardy, dwóch funkcjonariuszy odniosło obrażenia.



Nie ustają protesty przedsiębiorców, które wystartowały w czwartek. Czwartkowe zgromadzenie rozpoczęło się strajkiem samochodowym, a zostało zakończone interwencją policji, zatrzymaniem 37 osób i wylegitymowaniem ponad 150. Uczestnicy protestu zgromadzili się w nocy z czwartku na piątek pod kancelarią premiera. Jak zapowiadali mieli zamierzać tam nocować, pod urzędem pojawiły się nawet namioty. Jeden z uczestników akcji, który kandyduje na prezydenta, Paweł Tanajno apelował o przynoszenie koców i herbaty.

Sfrustrowani przedsiębiorcy postanowili wziąć sprawy we własne ręce, domagając się realnej pomocy od państwa. Wielu z nich znalazło się w sytuacji podbramkowej, zamrożone biznesy, przestój produkcji dla niektórych oznacza koniec biznesu. Uczestnicy protestów domagają się interwencji od premiera Mateusza Morawieckiego.



Piątkowe protesty miały ostrzejszy przebieg niż czwartkowe. Jak poinformował rzecznik prasowy Komendanta Stołecznego Policji nadkom. Sylwester Marczak. „Dwóch policjantów interweniujących podczas piątkowego protestu przedsiębiorców w Warszawie zostało rannych od petard” – poinformował Marczak,

którego słowa przytacza PAP. Dodał, że policjanci nie dali protestującym powodów do tego, żeby zachowywać się agresywnie, co sugerują uczestnicy akcji. Marczak ocenił, że demonstracja nie była w żadnym wypadku pokojowa. „Wiele można powiedzieć o dzisiejszym zgromadzeniu, ale na pewno nie to, że było ono pokojowe. W przypadku zgromadzenia pokojowego po stronie zatrzymanych jest zero i po stronie rannych również jest zero” – ocenił. Natomiast w rezultacie piątkowego protestu ranni zostali 2 policjanci. Jak poinformował rzecznik stołecznej komendy, w ich kierunku poleciały butelki i petardy.

Rzecznik dodał, że podobnie jak w czwartek, piątkowe zatrzymania miały charakter prewencyjny. Jak podaje PAP chodzi o czynną napaść i naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy. Wobec zatrzymanych trwają czynności z 54 paragrafu kodeksu wykroczeń. Ponadto zwrócił uwagę, że protestujący złamali obowiązujące obostrzenia wprowadzone ze względu na epidemię koronawirusa.



RMF FM poinformowało, że zatrzymano 62 osoby. Dwie z nich odpowiadają za napaść na policjantów. Większość osób odpowie za lekceważenie restrykcji nałożonych w związku z epidemią koronawirusa.

Ze swojej strony uczestnicy akcji nie zgadzają się z zarzutami policji. Na stronie „Strajk przedsiębiorców” na „Facebooku” zapowiadają, że będą kolejne akcje tego typu. Uczestnicy dzielą się wideo i zdjęciami z protestów. W komentarzach pojawiają się oskarżenia pod względem funkcjonariuszy o użycie siły wobec protestujących.

Już podczas czwartkowych protestów przedsiębiorcy informowali o powodach swoich działań: „Nie mamy pieniędzy na chleb, nie możemy pracować” – powiedział jeden z protestujących w rozmowie z RMF FM. Przedsiębiorca z branży rozrywkowej dodał, że znalazł się w najgorszym położeniu, gdyż plan odmrożenia

gospodarki w ogóle nie obejmuje jego branży. „Pomoc jest fikcją – zauważyła inna uczestniczka protestu. Złożyliśmy wnioski, nie ma dostępu do urzędników, telefonów nie odbierają. Zostaliśmy praktycznie z niczym” – relacjonowała.

W akcji wzięli udział m. in. kandydat na prezydenta Paweł Tanajno oraz poseł Grzegorz Braun, który powiedział, że to rząd doprowadził polskich przedsiębiorców do desperacji poprzez ograniczenie swobód obywatelskich, w tym umożliwienie prowadzenia działalności gospodarczej.

Źródło: pl.SputnikNews.com